

MARIA WANAT-GORJACZKO

Szkoła Podstawowa nr 9
Ostrowiec wi tokrzycki

AKSJOCENTRYZM CZY PAJDOCENTRYZM? GŁOS POLEMICZNY

Prezentowane tu uwagi o pracy z dzie mi w szkole podstawowej składaj si z dwóch cz ci. W pierwszej odnios si krytycznie do pracy Jana Zubelewicza: *Filozofia wychowania. Aksjocentryzm i pajdocentryzm*. Warszawa 2002. W drugiej cz ci zaprezentuj własne przemy lenia na ten temat.

I. Jan Zubelewicz dzieli koncepcje wychowania na aksjocentryczne i pajdocentryczne. Pierwsze uwzgl dniaj precyzyjn i ustalon hierarchi warto ci, poszanowanie tradycji i sprawdzonych rozwi za . Drugie, pajdocentryczne - usiłuj uwzgl dnia ró norodno osobowo ci uczniów, zmieniaj ce si konteksty kulturowe i wiele innych w procesie wychowania i ksztalcenia. Autor nie ukrywa, e jest zwolennikiem pierwszej opcji. Rzecz jednak w tym, e czytelnik, zach cony przez autora tak ofert , nawet je li chciałby wzbogaci swoj wiedz , nie wie, ku jakim warto ciom, jakim epokom i jakim autorytetom dydaktycznym jest kierowany. Krótko mówi c, nawet je li uznamy sensowno powy szej propozycji, to nie jest wiadome, jak j wypełni pozytywn tre ci , jak j przeło y na do wiadczenia codziennej pracy w szkole. Pozostaje jedno wyja nienie: propozycja Jana Zubelewicza nie jest kierowana do nauczycieli, a do teoretyków roztrz saj cych abstrakcyjne poziomy teorii wychowania.

Oto przykłady. Jan Zubelewicz pisze: „Aksjocentryzm przychyła si do odpowiedzi, e ludzie nie tyle ustanawiaj , co odkrywaj czy objawiaj warto ci. Je eli wyznajemy ju jakie warto ci, to te warto ci s dla nas niejako zniewalaj cym drogowskazem. Tak, jak istnieje fizyczne ci enie ku ziemi, tak te istnieje duchowe ci enie ku tym warto ciom” (s. 26). W cytacie tym zawarte jest bł dne przekonanie, e warto ci s gdzie zapisane na stałe, na wzór Plato skich idei, zatem autor kwestionuje proces ewoluowania kultury. Po drugie, zgodnie z zamierzchł modł scjentyzmu, uto samia obiektywne i nienaruszalne prawidłowo ci wiata przyrodniczego z zachowaniami ludzkimi. A przecie te ostatnie ujawniaj si tak b d inaczej, w zale no ci od szerokiego kontekstu społeczno-kulturowego.

Dalej: „W aksjocentryzmie model wychowania i nauczania kreowany jest przez ugruntowan w tradycji kultur duchow i społeczn ” (s. 38). Autor nie przyjmuje wi c do wiadomo ci oczywistego faktu, e tradycje s ró ne, e s one ksztaltowane przez odmienne, niekiedy wzajemnie wykluczaj ce si modele aksjologiczne itd. itp. Natomiast o któr i o jak tradycj kulturow

chodzi Janowi Zubelewiczowi - tego nie wiemy. Moemy uczliwie zało y , e autorowi chodzi o ka d tradycj , byleby była konsekwentnie uznawana i respektowana, za nauczyciel ma by jej wykonawc i egzekutorem. Ponadto czytamy, e „W pedagogice aksjocentrycznej wychowanie i nauczanie opiera si na autorytecie” (s. 40), natomiast w pajdocentryzmie „(...) wszelkie oddziaływania wychowawcze powinny opiera si na partnerstwie” (s. 41). Aksjocentryzm jest wi c ci le zwi zany z elitarn koncepcj wychowania (dominacja autorytetu nauczyciela, który nie stroni tak e od kar cielesnych), natomiast pajdocentryzm ci le wi e si z modelem egalitarnym (dominacja potrzeb dziecka, niekiedy maj cych charakter okazjonalny).

Autor słuszenie protestuje przeciwko permanentnym reformom systemu nauczania i tworzeniu klas eksperymentalnych (s. 53). A przecie zmiany w systemie szkolnictwa nie polegaj na nieustannym i nieodpowiedzialnym eksperymentowaniu: wprowadzane zmiany najcz cieiej maj charakter organizacyjny, a nie systemowy. Ponadto jednym z podstawowych zało e reformy o wiaty jest odej cie od pami ciowej metody nauczania, na rzecz metody aktywizuj cej samodzielne my lenie ucznia. Jednocze nie ekspozuje si wychowawcz rol szkoły, bez pomniejszania roli rodziny, Ko cioła i pa stwa w tym zakresie.

Komentarz na marginesie. W szkole podstawowej, któr kieruj , elementy kulturowe zwi zane z to samo ci narodow s wyrazi cie piel gnowane, ale dzieci maj mo no zapoznania si ze zwyczajami i warto ciami wielu innych kultur. Propozycja Jana Zubelewicza zmierza natomiast do zasklepienia si w obr bie twartych i nienaruszalnych wzorów i modeli kulturowych, kto wie, mo e z negatywnym nastawieniem wobec kultur lokalnych, mniejszo ci narodowych itp. Autor nie neutralizuje takiego swojego, negatywnego nastawienia wobec odmiennie ci, zatem czytelnik ma prawo dopowiedzie takie intencje za niego. Innymi słowy: w dzisiejszych czasach, bogatych w najró niejsze propozycje odno nie do warto ci, kiedy dziecko ma dost p nie tylko do wzorów kreowanych przez rodzin , ksi dza, ulic , ale i Internet, gry komputerowe, a nawet wirtualne oferty i modele zachowa - obstawanie przy sztywnym kanonie warto ci, który miałby ucznia uchroni przed niszczycielskim zalewem ró norakich propozycji, ju nie wystarcza. Autor formuluje wielce bulwersuj c tez : „Tak jak rodzice s z reguły konserwatywni wobec wychowania, tak te nauczyciele przyjmuj postaw zachowawcz wobec programów nauczania. W ten sposób rodzice i nauczyciele wyra aj szacunek wobec przeszłych pokole . Administracja o wiato wa natomiast jest za ci głym reformowaniem” (s. 54). Jestem zdania, e nikogo nie trzeba przekonywa do tego, i wprowadzanie reform nie jest wyrazem braku szacunku wobec przeszło ci, lecz wyrazem troski o przyszło .

Podsumowując to, co rozważa, można stwierdzić, że Jan Zubelewicz myśli o teorii wychowania dychotomicznie: rozdzielnie traktuje prymat nie-naruszalnych wartości i autorytet nauczyciela, rodziny, Kościoła i państwa, z jednej strony, a z drugiej - problem partnerstwa i współdziałania nauczyciela z uczniem. Rzecz idzie o to, aby obydwa te punkty widzenia umie pogodzić. Aby jednak temu sprostać, należy pójść do dzieci i stanąć twarzą w twarz z ich problemami.

Po drugie, na s. 70 czytamy: „Po przeledzeniu edukacyjnych celów i proponowanych środków do realizacji tych celów warto zastanowić się, jakie będą rezultaty edukacji, przeprowadzonej w duchu danego stanowiska”. Niestety, uważa na lekturę książki nie upoważnia do stwierdzenia, że poza pielęgnowaniem tradycji w procesie wychowania, autor proponował jakieś inne cele i środki ich realizacji.

Po trzecie, gwoździem sprawiedliwości trzeba dodać, że wiele uwag i sugestii Jana Zubelewicza ma racjonalne i praktyczne uzasadnienie. Nawet sam autor, w dalszej części książki (s. 71) dostrzega dobrodziejstwa płynące z zachodzenia praktycznych zakresów aksjocentryzmu i pajdocentryzmu. Sygnalizuje także, iż drastyczne rozdzielanie ról wychowawczych szkoły, rodziny, Kościoła i państwa nie jest możliwe do przeprowadzenia, a omawiane modele wychowania nigdy nie występują w postaci czystej i wzajemnie niezależnej. Słusznie, bo w polskim systemie o wiatowym, jak dotychczas, obecne są tylko niektóre elementy składające się na model zwany w książce pajdocentryzmem.

II. W obecnym czasie działania szkoły poddawane są surowej krytyce. Uważa się, że nie potrafi ona w zadowalający sposób sprostać oczekiwaniom i potrzebom społecznym dzisiejszej doby.

Wijemy w miejscu i w czasie potężniejcej z dnia na dzień lawiny zmian cywilizacyjnych, przerażającym swym tempem wielu ludzi. Człowiek nie jest tym i nie czujemy się autorami tych zmian, ale nie możemy ich ignorować, ani od nich uciec. Czy tego chcemy, czy nie, zmiana jest nieodłącznym elementem rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. Musz się sobie z tego zdawać wszyscy, ale szczególnie nauczyciele i wychowawcy. Są oni bowiem odpowiedzialni nie tylko za własne przystosowanie do owych zmian, ale także za przystosowanie innych osób. Nigdy bodaj szkoła nie była obciążona tak odpowiedzialnymi i trudnymi rolami. Aby się z niej wywiązać, musi nie tylko nadążać za zmianami cywilizacyjnymi, ale wręcz ustawicznie je inicjować.

Obecnie rozwój kształcenia nie nadąża za ogólnym rozwojem społeczeństwa, a w szczególności tych jego dziedzin, które sprężynę stanowią osignięcia nauki i technologii. Równoległe z tym niedostatkiem, głównymi bokami przeobrażeniom uległy relacje między rodzicami a dziećmi, co przejawia się

m.in. w braku czasu na rozmowy z dziećmi, wspólne zabawy, wspólne rozwiązywanie ich problemów itp. Rodzice coraz bardziej są zaangażowani w budowanie własnego, osobistego sukcesu życiowego i są skłonni na szkołę przerzucić niemal wszystkie obowiązki wychowawcze. Tymczasem ich poczucie, pozostawione własnej inwencji „wychowawczej”, ulegają presji mediów, informacji o konfliktach zbrojnych, korupcji, bandytyzmie, terroryzmie itp. Problemy te brutalnie wkraczają w świat ich życiowych doświadczeń, chociaż przerastają ich możliwości samodzielnego zrozumienia i przyswojenia. Paradoksalnie, bardzo często rodzice nie są w stanie sprostać oczekiwaniom dzieci w zakresie objaśnienia złożonych aspektów współczesności, bo... za chwilę okazuje się, że dziecko na jakiś temat wie więcej niż ojciec czy matka.

Ta sytuacja stawia nauczycieli przed niezwykle trudnym wyzwaniem. Sprawia, że muszą włożyć ogromny wysiłek, by ze swoim bagażem wiedzy nadążyć za nieustającym oczekiwaniem zgłaszanym pod ich adresem, aby tę wiedzę modyfikowali i pogłębiali, stosownie do zachodzących w świecie zmian. Z tego względu nauczyciel nie może już pełnić tradycyjnej roli przekazywacza wiedzy gotowej, trwałej i względnie stabilnej. Współczesny nauczyciel, poza przekazywaniem treści edukacyjnych, winien wyposażać ucznia w umiejętność selekcjonowania wiedzy, w refleksyjność i krytycyzm.

W zderzeniu odmiennych perspektyw myślowych może na ujrzeć to, czego nie dałoby się dostrzec w inny sposób. Wiedza, doświadczenie, własne przemyslenia stanowią pewne atuty nauczyciela w procesie nauczania, ale nie powinny dawać arbitra, gdy są obciążone takimi słabymi stronami - chociażby rutyną i konformizmem.

Aczkolwiek naturalny kierunek przepływu informacji biegnie od dorosłego do dziecka, od nauczyciela do ucznia - nie ulega w pełni, a dorośli i dziecko uczą się wzajemnie.

Janusz Korczak stwierdził, że: „... dobry wychowawca, który nie włacza a wyzwala, nie cięgnie a wznosi, nie ugniata a kształtuje, nie dyktuje a uczy, nie dawa a zapytuje - przeżyje wraz z dziećmi wiele natchnionych chwil”.